



Forum Akademickie 4/1998

Obraz doprawdy imponujący

To znamienne, że idea akredytacji, tzn. standardów jakości, została po raz pierwszy podniesiona i skutecznie zrealizowana w Polsce przez środowisko uczelni niepaństwowych.

Krzysztof Pawłowski

Dzisiejsze notatki chcę poświęcić próbie przedstawienia naszego środowiska. Wciąż jeszcze spotykam się, nawet wśród pracowników wyższych uczelni, z przedziwnymi opiniami na temat wyższych szkół niepaństwowych. Zaczniemy więc od spraw zasadniczych.

NIEPAŃSTWOWE TEŻ PUBLICZNE

Uczelnia niepaństwowa, w rozumieniu polskiego prawa, nie jest instytucją prywatną - nie można założyć w Polsce szkoły wyższej i być jej właścicielem, tzn. czerpać z jej działalności zyski. Niepaństwowa szkoła wyższa jest klasyczną instytucją non-profit, a ewentualny zysk pochodzący z jej działalności musi pozostać w szkole lub (co zdarza się najczęściej) być reinwestowany. Założyciel (osoba prywatna lub prawna) zachowuje kontrolę zewnętrzną nad uczelnią (jeśli nie jest równocześnie jej rektorem) tylko poprzez zapisy statutu uczelni. Niepaństwowe szkoły wyższe różnią się tak naprawdę od państwowych jedynie sposobem ich finansowania (podstawą są wpłaty czesnego wnoszone przez studentów a nie dotacje budżetowe) i znacznie większą swobodą organizacyjną (co im wychodzi na dobre). Ostatnio podejmowane są próby wprowadzenia nowego podziału na szkoły publiczne i niepubliczne. Ten podział uważam za fałszywy. Szkoły niepaństwowe są także szkołami publicznymi i nie ograniczają w żaden sposób dostępności dla kandydatów. Argument, że o "publicznym" charakterze decyduje istnienie w państwowej uczelni studiów bezpłatnych, jest śmieszny. Jaki charakter ma w tej sytuacji państwowy uniwersytet, w którym 50 proc. studentów płaci czesne: publiczno-niepubliczny?

ŚWIADECTWO PRZEDSIĘBIORCZOŚCI

Chcąc uzyskać nieco klarowniejszy obraz naszego środowiska (a także sprawdzić jego skłonność do współpracy) rozesłałem ankietę do wszystkich 132 szkół zarejestrowanych w MEN. Do końca marca 1998 otrzymałem 94 odpowiedzi, co uważam za sukces jak na nasze, bardzo zróżnicowane, niezbyt garnące się do współdziałania środowisko (pamiętajmy, że konkurujemy ze sobą nawet wówczas, gdy się znamy i przyjaźnimy).

Obraz, jaki jawi się ze zbiorczych danych, jest doprawdy imponujący (pierwsza niepaństwowa szkoła wyższa powstała w 1991 r.). Liczba studentów w uczelniach niepaństwowych przekroczyła 180 tys. (ponad 15 proc. ogółu). W chwili obecnej liczba studentów studiów stacjonarnych wynosi co prawda tylko 40 tys. ale uczelnie niepaństwowe mają już 27 tys. miejsc na I roku studiów stacjonarnych (to oznacza blisko 25 proc. ogółu miejsc na studiach stacjonarnych w Polsce)! Te różnice biorą się stąd, że większość naszych szkół intensywnie się rozwija (rozbudowując zaplecze dydaktyczne), a duża część z nich nie ma jeszcze studentów III roku. Liczba absolwentów naszych uczelni przekroczyła już 30 tys. Nasze uczelnie tworzą już sporą liczbę miejsc pracy: pracuje w nich na pełnych etatach 5 tys.

osób a dodatkowe 5 tys. prowadzi zajęcia na podstawie umowy o dzieło. Powierzchnia użytkowa zajmowana przez nasze szkoły przekroczyła 250 tys. m², a jakość i wyposażenie niektórych budynków nie ustępuje standardom dobrych uczelni zagranicznych. Często oskarża się nasze uczelnie, że nie tworzą bibliotek - doliczyłem się ponad 600 tys. woluminów. To niedużo, ale to wynik tylko ostatnich 6 lat. Wielkość uczelni też robi wrażenie: 23 uczelnie mają już ponad 2000 studentów, w tym 10 z nich ma ponad 1000 osób na studiach stacjonarnych. Te szkoły osiągnęły już na pewno finansową stabilizację i mogą działać w przyszłości wyłącznie w oparciu o środki własne. Największe z naszych szkół to szkoły kształcące nauczycieli (7000 do 12000 studentów, głównie zaocznych).

I to wszystko powstało bez żadnej pomocy ze strony budżetu państwa, ze śladową (zaledwie w kilku przypadkach) pomocą samorządów lokalnych, w ciągu ostatnich 6 lat. Ciekawy jestem, ile kosztowałoby uruchomienie nowych 200 tys. miejsc na studiach? Moim zdaniem, powstanie prężnego i rozwijającego się sektora niepaństwowego szkolnictwa wyższego jest jednym z najistotniejszych efektów polskiej transformacji ustrojowej po roku 1989. Tak ważnym, gdyż pozytywne skutki są długoterminowe i w strategicznym obszarze, tj. inwestycji w kapitał ludzki. To, co się stało, dobrze świadczy o przedsiębiorczości i instynkcie innowacyjnym sporej części środowiska akademickiego.

PIERWSI W JAKOŚCI

Dość często przeciwnicy uczelni niepaństwowych podnoszą problem niskiej jakości nauczania. Jednak to właśnie w naszym środowisku 5 lat temu powstało pierwsze w Polsce stowarzyszenie akredytacyjne: Stowarzyszenie Edukacji Menedżerskiej FORUM, już od trzech lat udzielające akredytacji. To znamienne, że idea akredytacji, tzn. standardów jakości, została po raz pierwszy podniesiona i skutecznie zrealizowana w Polsce przez środowisko uczelni niepaństwowych.

Z satysfakcją przyjąłem informację, że rozpoczęła pracę Komisja Akredytacyjna Szkolnictwa Zawodowego, której przewodniczącym został prof. A. Witkowski. Mam nadzieję, że Komisja szybko zajmie się czekającymi na rozpatrzenie 32 wnioskami o utworzenie niepaństwowych wyższych szkół zawodowych. Komisja Akredytacyjna zapewne rozpatrzy w pierwszej kolejności 9 wniosków o utworzenie państwowych szkół zawodowych; rośnie więc dla naszych szkół konkurencja i to w nierównych warunkach startowych, gdyż uczelnie państwowe będą działać w oparciu o stabilne dotacje budżetowe, a nasze szkoły muszą zdobyć kandydatów oferując wyższą jakość.

Zwracam uwagę, że w tym roku, według oceny MEN, doszło do niemal zrównoważenia rynku edukacyjnego na poziomie szkolnictwa wyższego: na 330 tys. tegorocznych absolwentów szkół średnich czeka 300 tys. miejsc w uczelniach (230 tys. w państwowych i 70 tys. w niepaństwowych). Dodając do tego tezę prof. J. Czapińskiego o mocnym wyczerpywaniu się rezerw kandydatów, którzy nie dostali się na studia w latach ubiegłych, mamy sytuację (komfortową dla kandydatów), że uczelnie będą musiały konkurować o studentów (mam nadzieję, że cenami i jakością a nie obniżaniem kryteriów i ułatwianiem zdobywania dyplomów). Wniosek z tych rozważań jest oczywisty - żywotnym interesem całego szkolnictwa wyższego (nie mówiąc o zadaniach cywilizacyjnych i kulturowych) jest upowszechnienie w Polsce wykształcenia średniego, tzn. objęcie obowiązkiem szkolnym aż do matury całej populacji młodzieży (15-19-latków) zdolnej do myślenia abstrakcyjnego.